



WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośzenie do domu 40 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedyn.: 40 hal.

3-ia POLSKA **LOTERJA** KLASOWA

Na Inwalidów Wojennych

WARSZAWA, TRĘBACKA 2.

Na 32,000 losów 16,000 i 1 premja wygrywają razem

3 miliony 516 tysięcy 250 mk.

Największa wygrana 300,000 marek.

Cena losu w każdej klasie 28 marek.

$\frac{1}{2}$ losu 4 mk., $\frac{1}{4}$ losu 7 mk., $\frac{1}{8}$ losu 3 mk. 50 fen.

Ciągnięcie piątej klasy trwać będzie od 24 kwietnia do 15 maja 1919 r.

LOSY SĄ DO ODEBRANIA.

Loterja przejętą została na własność przez ministerstwo wojskowe.

Kupno Polskiej Pożyczki Państwowej

to nietylko obowiązek, to najpewniejsza lokata oszczędzonej gotówki, bo przygotowanie krajowi i sobie warsztatu do zyskowej i spokojnej pracy, to interes nietylko społeczny, lecz i osobisty każdego obywatela, zwłaszcza zaś rolnika.

Polska Pożyczka Państwowa

(po potrąceniu procentów) ko-ztuje w asygnatach markowych, koronowych i rublach:

Obliczenie procentów, podlegających potrąceniu od nominalnej sumy asygnat 1918 r., w zależności od daty wpłaty za miesiąc kwiecień 1919 r.

D a t a	dla odcinków 100.—		dla odcinków 500.—		dla odcinków 1000.—		dla odcinków 5000.—		dla odcinków 10.000.—	
	Suma netto		Suma netto		Suma netto		Suma netto		Suma netto	
13	97	25	486	25	972	50	4862	50	9725	00
14	97	26	486	32	972	64	4863	20	9726	39
15	97	28	486	39	972	78	4863	89	9727	73
16	97	29	486	46	972	92	4864	58	9729	17
17	97	31	486	53	973	06	4865	28	9730	56
18	97	32	486	60	973	20	4865	97	9731	95
19	97	33	486	67	973	33	4866	67	9733	33

SUMIENIE.

Niektórzy znawcy dziejów narodu polskiego, między innymi Artur Górski, wyszczególniają, że oddawna, bo niemal jeszcze w początkach państwa polskiego, policy odznaczali się „*wiarą w człowieka*”... „Polska szła i żyła przez wieki wiarą w człowieka. A to jest zasada demokracji. Jakoż naród szedł z wielką wszechświatową falą demokracji, stworzył ustroj republikański, uspołeczniał rząd, wielonarodowe obszary powiązał federacją, przekreślił dążenia zaborcze”. (Górski)

„Wiarę w człowieka” rozumieć należy jako wiarę w jego siły moralne. Człowiek *może* stać się nietylko rozumnym, ale i dobrym, nawet coraz lepszym, uczciwszym członkiem swojej rodziny i ojczyzny. Człowiek może i chce doskonalić siebie nie tylko umysłowo, ale i moralnie. Tylko trzeba dać mu odpowiednią swobodę, pomoc i warunki dogodne, ułatwiające doskonalenie...

Nie, godzi się uważać człowieka li tylko za narzędzie gromady, lub państwa, lecz za istotę samodzielną, zdolną stać się nie jedynie pożyteczną dla innych, ale także i *moralnie dobrą w sobie*..

Życie przekonywa, że człowiek, moralnie i umysłowo samodzielny, nie może poprzestać tylko na prawach państwowych i społecznych. Przecież te prawa i przepisy od niego zależą, on je układa, ogłasza, zamienia, przerabia, uzupełnia... Jeżeli on te prawa układa i potem do nich się stosuje, to dlatego, żeby te prawa ułatwiały mu osiągnięcie pewnych celów, które sam sobie stawia.

Prawa państwowe i społeczne są tylko narzędziami, ujmującymi w karby życie całej gromady. Poszczególne człowiek musi stosować się do tych praw, bo w przeciwnym razie ściągnie na siebie karę sądową lub policyjną. Toć właśnie przy pomocy praw państwowych i społecznych cały naród chce zapewnić sobie bezpieczeństwo dla swego życia, zdrowia, mienia i ziemi, — porządek, niezbędne wygody publicznej sprawiedliwości zewnętrznej, powszechną dla wszystkich...

Ale gdy poszczególne człowiek jaknajakuratniej wypełnia wszelkie prawa i przepisy państwowe, społeczne, policyjne i gminne, uchwalone przez Sejm, ministrów, rady miejskie i gminne, oraz przez zebrania gminne, — dopiero wówczas jest dobrym obywatelem, starannym, *porządnym*, bo przestrzegającym niezbędnego porządku zewnętrznego. Wszelakoż jeszcze stąd żadnego nie możemy czynić przypuszczenia, jakim ów porządny obywatel jest człowiekiem z ducha swego...

Dajmy na to, Paweł płaci podatki akuratnie, spełnia też ochoczo wszelkie inne powinności państwowe, miejskie, gminne, — nigdy nie był karany sądownie lub policyjnie, słowem jest bez zarzutu zewnętrznie, publicznie. Dopiero gdy pozwolimy sobie zadać pytanie, a jaki z niego *człowiek*? — już wnikamy w różne drobiazgowe postępków Pawła i oto co się dzieje nie rzadko? Od tego samego Pawła, który zewnętrznie, powierzchownie, jest bardzo porządnym obywatelem, odwracamy się niemal z odrazą, lub nawet ze wstrętem, bośmy, sądząc go po drobiazgowych, codziennych czynach, doszliśmy do tego smutnego przeświadczenia, że jest sobkiem, pijakiem, rozpustnikiem, kłamcą, okpisem, chciwcem, próżniakiem, gburem, wyzyskiwaczem, szydercą, niedbaluchem, niewdzięcznikiem, głupcem, podstępnikiem, zdrójcą, plotkarzem, oszczercą, lizusem, obłudnikiem, zazdrośnikiem, chytrosem, brudasem, szkodnikiem, niepewnym, siedzącym na dwóch stołkach, słodkim, pokornym w oczy, a za oczami najgorszym złośliwym, wreszcie niedobrym synem, dokuczliwym mężem i złym ojcem...

Aż tyle wyszczególniliśmy wad, które w tych i owych ludziach są wyraziste, jaskrawe, bardzo czynne, mocne i bynajmniej wcale nieposkramiane... Tych wad nie pochwalamy, owszem, za złe mamy ludziom, gdy oni ich nie pozbywają się... Nawet rozumiemy, że każdy bez wyjątku *obowiązany* wykorzeniać w sobie wszelkie wady szpetne...

Dlaczego obowiązany? Skąd ten obowiązek pochodzi? Co nas przekonywa o istnieniu tego obowiązku i co nam go często przypomina?

Przedewszystkiem każdy z nas doskonale zna prawa moralne: nie zabijaj, nie kradnij, nie kłam, nie cudzołóż, szanuj każdego, bądź trzeźwy, pracowity, wdzięczny, nie mściwy, miłuj Boga i ludzi!.. Te prawa moralne wcale są niepodobne do praw państwowych, społecznych, które ten i ów rząd, minister, ogół ustanawia i zmienia, gdy tamte, moralne, istnieją zdawna, ciągle i bez żadnej zmiany. Toć żaden człowiek nie odważy się obalić praw moralnych i nawet, choćby chciał, nie dokaże tego. Zatem prawa moralne obowiązują każdego bez wyjątku człowieka, a obowiązują niezmiennie, zawsze, wszędzie, nadewszystko i ciągle z jednakową mocą. Prawa moralne są to tak niezbędne każdemu człowiekowi, jak niezbędnem jest powietrze, światło i pożywienie, Przeto, rzec trzeba,

że prawa moralne razem, z całą naturą swoją, człowiek otrzymał z rąk Boga i dlatego religja uświęca prawa moralne, nie pozwala je gwałcić.

Człowiek wie o tem. Prawda. Ale czy pamięta o nich zawsze, *nieustannie* przy każdym poszczególnym postępku swoim?

Nie!

— Czy kiedykolwiek przypomina sobie prawa moralne spokojnie, obojętnie?

— Tak, ale nie każdy. Bywają bowiem i tacy ludzie, co dość często przypominają sobie prawa moralne, jednak zaraz przytem doznają zawstydzenia, niepokoju, zgryzoty, bólu...

Skąd to pochodzi? Oto stwierdzamy, że każdy z nas posiada w sobie *uczucie osobne*, które odzywa się w nas jednocześnie, kiedy przywodziśmy na pamięć jakieś prawo moralne i porównujemy z niem pewien nasz postępki poszczególny.

Dajmy na to, Paweł zamierza ukraść swemu gospodarzowi garniec grochu i sprzedać żydowi na papierosy. Myśli o tem jednak nie obojętnie. Raz czuje zadowolenie, że łatwo posiadzie obfitość papierosów. To znowu po chwili owłada nim smutek, niepokój, udreka, bo myśli nasuwają mu na pamięć odpowiednie prawa moralne i objaśniają, że przecież zamierzona kradzież będzie złym, nikczemnym postępkem: zostanie złodziejem, a gdy nadto złe wyjdzie na jaw, oho, już go każdy wytykać będzie palcem, pójdzie pod sąd, wtrącony zostanie do aresztu i na całe życie plamę występku nosić będzie nie tylko na swem imieniu, ale i w dokumentach, w których musi być zanotowane: „był pod sądem, oskarżony o kradzież i karany więzieniem!”. — Hanba! Paweł myśli o tem, przejmując go dreszcz trwogi, smutnieje bardzo... Nawet i to przypuszcza, że choćby nikt nie dowiedział się o jego kradzieży i wówczas musi sam siebie nazwać złodziejem skrytym i doznawać dla siebie samego obrzydzenia, wstrętu, niemal pogardy... Chwilami próbuje Paweł nic sobie nie robić z takich myśli dręczących i chce nadal układać plan kradzieży zamierzonej, ale daremnie odpędza od siebie niepokój, smutek, bo odpędzane wracają upornie i nawet coraz stają się dotkliwsze, mocniejsze. Rośnie w nim udreka w miarę, jak się przybliża chwila spełnienia występku...

Takie skojarzenie uczucia z myślami, sądzącemi każdy poszczególny postępek codzienny podług prawideł moralnych, nazywamy sumieniem...

Sumienie jest urodzoną duszy skłonnością do szanowania każdego postępku podług reguł moralnych. Nie dość tego, bo sumienie nie tylko szanuje, ale zarazem *odezwana* każdy swój sąd. Dlatego zwykle powiadamy, że sumienie nietylko sędzi, lecz i jednocześnie wyrokuje i karze.

Dajmy na to, Jan dopuścił się czynu haniebego. Sumienie jego ten postępek nazywa wyraźnie, jasno złym, bo sprzeciwiającym się zasadom moralnym. Mało tego, ale jeszcze potępia Jana, jako *niegodziwca występku* i to jest wyrok, a nadto jeszcze zadaje mu ból, zgryzotę, zawstydzenie, — i to jest zasłużona kara.

Czy sumienie tylko stoi na straży spraw moralnych?

Nie. Oto *strzeże uczciwości człowieka.*

Każdy człowiek powinien *chcieć być dobrym, uczciwym...*

Gdy ma takie łaknienie żywe, mocne, głębsze, już ma on w sobie *obudzone sumienie...*

Sumienie przeto stoi na straży godności ludzkiej, czci, sławy, dobrego imienia. Ono zawsze ostrzega, gdy człek dopiero zamierza cośkolwiek złego uczynić, bo sumienie sądzi nie tylko uczynki spełnione, lecz nawet myśli, zamiary... Nic dziwnego, bo skoro sumienie troszczy się o dobre imię człowieka, musi zawsze rozciągać czujną baczość nad każdym poruszeniem duszy, zależnem od wolnej woli...

Sumienie, oświadczamy, zawsze stoi na straży uczciwości człowieka. Bo trzeba nareszcie wyznać stanowczo, niezbicie, że głównem, najważniejszym powołaniem człowieka jest: *wierne wypełnianie praw moralnych.*

Prawa moralne są tak ważne, niezbędne i święte, że je nawet wola Bóża potwierdziła w Przykazaniach Boskich.

I tylko prawa moralne nadają istotną, niezniszczalną wartość życiu ludzkiemu.

Gdy który człowiek jest uczony, dobry, czynny, pracowity, grzeczny, usłużny, owszem, pochwalamy go za te zalety, ale jeśli ten sam człowiek zarazem jest nieuczciwy, występny, łamiący prawa moralne, od razu wyrokujemy o nim tak: „niektóre zalety ma piękne, dobre, ale sam człowiek lichy”...

Nasuwa się tu porównanie takie: Złoty pieniądz zawsze ma swoją wartość i każdy chętnie po niego rękę wyciąga. A gdy wpadnie w rękę, ludzie gotowi długo grzebać w mule rzeczonym, żeby go z powrotem mogli odzyskać. Jeśli go stracą, bardzo żalują, a nawet rozpaczają.. Czy śmierć człowieka budzi w ludziach żyjących żal podobny? Nie zawsze. Nie każdego człowieka ludzie żalują. Już pominiemy jego rodzinę najbliższą, bo ta zazwyczaj żałuje z powodu przywiązania. To co innego. Ludzie postronni, obcy, inaczej szanują człowieka. Upatrują w nim zalety i wady. I zwykle pozgonny sąd ludzki dopiero wykazuje, co w pewnym człowieku miało wartość największą. I tak żalują kogoś, bo był rozumny, albo pracowity, albo zdolny rzemieślnik, albo wesoły, żartobliwy, albo uczynny, usłużny... Słowem, ludzie postronni przede wszystkim to tylko cenią w którymś człowieku, z czego sami mieli jaką korzyść, zadowolenie..

Jednak jeszcze sami ludzie niekiedy w inny sposób sądzą człowieka. Oto biorą pod uwagę nie pewne poszczególne tylko jego postęпки lub zalety, ale całkowity jego charakter, niejako całą jego istotą duchową. Wtedy jak gdyby wchodzi wewnątrz jego duszy, rozpoznają duchową jego gospodarke, jak się tam rządzi, podług jakich zasad, reguł. Tak roz-

poznawszy człowieka, mówią o nim już w formie stanowczej: głupi, — albo podły, przewrotny, podstępny, gotowy popelnąć największe szelmstwo, albo i dobry, zacny, uczciwy, dla niego każde prawo moralne jest święte!..

Sądy ludzkie dopiero ujawniają, co wogóle świat najwyższej ceni: *prawo moralne.* Wszystko jest pożyteczne, niezbędne: nauka, praca, piękno, pieniądz, talenty, zdolności, mądrość, ale ponadtem wszystkim najwyższej świat stawia *do'ro*, które tylko wówczas się osiąga, kiedy człowiek wiernie stosuje się do praw moralnych, a stosuje się nie jedną tylko krótką chwilę, lecz ustawicznie, długo, jak długo istnieje życie jego na tej ziemi.

Najwyższem przeto powołaniem, obowiązkiem człowieka jest wiernie stosowanie się do praw moralnych. Jeśli ten obowiązek spełnia, wówczas *życie jego* nabiera wysokiej wartości, bo dopiero wówczas *ów człowiek prawdziwie jest dobry*... Zatem, co innego jest: człowiek mądry, pracowity, pożyteczny, uczynny, a co innego dobry, uczciwy...

Ten tylko *dobry*, kto wierne wypełnia prawa moralne. Otóż w człowieku jest jedna tylko władza duchowa, która go skłania, zniewała do wypełniania praw moralnych, — a tą władzą jest sumienie. Ono ciągle pilnuje człowieka, ostrzega, zachęca, niepokoi, dręczy...

Zaledwo człek powziął jakiś zamiar brzydki, już sumienie przypomina mu odpowiednie prawo moralne. Jeśli ów człowiek usłucha przestrogi własnego sumienia, dozna ulgi, uciechy wewnętrznej. A jeśli wbrew swemu sumieniu postąpi, już doświadczać będzie bardzo długo wyrzutów, smutku, udręczenia.. I dlatego słusznie utarło się powszechne zdanie, że tylko dobry człowiek może być szczęśliwy, bo szczęścia nikt mu z zewnątrz dać nie zdoła, tylko sam sobie człowiek potrafi zgotować *szczęście jedynie sposobem najpewniejszym*, gdy, wiernie idąc za głosem swego sumienia, stale pilnować się będzie praw moralnych!..

Sumienie tedy stoi na straży uczciwości człowieka. Tylko sumienie zdoła zapewnić człowiekowi trwałe i zaszczytne szczęście. Wreszcie, tylko sumienie nadaje życiu ludzkiemu wartość najwyższą, najpiękniejszą i najszlachetniejszą. Taką wartość swemu życiu zapewnić może nie jedynie uczony, zdolny, bogaty, mocny, biegły, zdrowy, śmiały, dumny, ale owszem nawet najuboższy człeczyna, niezdarny, wątpy, skromniusi, niedzarek, kopciuszek, byle tylko zawsze, powodując się własnem sumieniem, stosował się do praw moralnych...

Józef Piomyk.

WŁOŚCIANIE SKŁADAJCIE OFIARY

NA „SKARB NARODOWY”!.

W świetle prawdy.

Wokół słychać słuszne szemrania i narzekania na straszną drożyznę, jaka panuje w naszym kraju.

Oczekiwaliśmy z utęsknieniem końca wojny, mając nadzieję, iż wraz z nią skoczy się straszna drożyzna, głód i nędza ogólna. Jednakże wojną światową niby to już ukończono, a przecież ceny na wszelkie produkty spożywcze oraz różne towary koniecznej potrzeby stale się podnoszą. Czem to się dzieje?

Wszak podczas okupacji utrzymywaliśmy także armje cudzoziemskie, w dodatku, wywożono od nas wszelkich produktów bardzo wiele, a przecież ceny były mniejsze, jak dziś.

Czem to się dzieje? powtarzamy jeszcze to pytanie...

Postarajmy się wytłumaczyć to sobie tak, według własnego widzimisie.

Chcąc raz na zawsze urwać łeb tej hydrze drożyznianej, trzeba koniecznie ustanowić ceny tak zw. maksymalne na wszelkie produkty rolne oraz na wszelkie towary codziennej i koniecznej potrzeby, i unormować płacę wszelkich pracowników rolnych, fabrycznych i t. p. Unormowanie płacy robotników oraz ustanowienie cen winno być oparte na ścisłym obliczeniu, a mianowicie: co dziś kosztuje obrobienie pola, oraz wszelkie inne potrzeby i na zasadzie tego obliczenia ustanowić rolnikowi ceny na jego produkt, po za które nie wolno im nigdy przekroczyć. W stosunku do tych cen wreszcie ustanowić płacę każdego pracownika, od parobka do koni, aż do jakiego administratora i t. p. z warunkiem, że żadnemu z owych pracowników nie wolno stawiać nowych żądań i wymagań. I że raz na zawsze skończą się owe nieznośne bezrobocia, które właśnie są kardynalną przyczyną panującej drożyzny, a nawet, można powiedzieć śmiało: jedyną.

Wszak owe bezrobocia weszły już w modę bardziej niż „hiszpanka”, stały się plagą dla kraju, nieszczęściem, gdyż urząda się je bezmyślnie zupełnie.

Pojmujemy dobrze potrzeby każdego człowieka, jednak wszystko co przekracza miarę, staje się wstrętnym. Oto, jak donoszą nam gazety. W pewnym miejscu paliła się wieś, jednak strasz ogniowa nie pospieszyła z pomocą, gdyż pod tę porę strajkowała. W innym miejscu nieboszczycy leżeli na cmentarzu przez kilka dni nieopgrzebani, gdyż grabarze strejkowali, nie miał ich więc kto chować, a jeszcze gdzieś — karetka pogotowia ratunkowego odomwiła pomoc, ulegającym wypadkom, osobom...

Jakże stę to komu podoba?..

Wszak nie można uwierzyć w to, by funkcjonariusze podobnych instytucji nie byli uwzględnieni w ich słusznych żądaniach przez władze zwierzchnie lub przez swych pracodawców... Ale dziś każdy jest sobie panem, to też

po ludzku, *dąsć z nim* zgodnie do porozumienia, lecz przy okazji, najczęściej na okrzyk jakiegoś delegata: strejk! — rzuca się robotę i dopiero później stawia się żądania i to żądania, które podkopują egzystencję przemysłu wszelkiego czy handlu.

I co zatem idzie? Oto, owa drożyzna, owa nędza na którą wyrzekamy, a której sami winni jesteśmy z braku zastanowienia.

Nam się zdaje, że dobiegamy celu, gdy zdobywamy ową żadaną podwyżkę, lecz gdybyśmy się zastanowili bliżej nad tem, doszlibyśmy do przekonania, że tu zaszła tylko pewna zmiana w naszym przychodzie i rozchodzie: powiększył się przychód lecz równocześnie podniósł się i rozchód — i to procentowo wyżej w stosunku przychodu.

Widzimy więc doskonale, że wszelkie bezrobocia nie przynoszą nam nic, gdyż oprócz kilku dni straconych na bezrobocie nie mamy pożytku żadnego. Wygórowane nawet żądania nasze nie przyniosą nam wiele, bo natychmiast musimy to zapłacić sami, co nam pracodawcy dołożyli za te same wytwory około których pracujemy.

Wartoby też już zacząć myśleć inaczej. Poprawienia bytu należy szukać gdzieś indziej, gdyż ciągle strejki doprowadzą kraj nasz do kompletnej ruiny i podniosą drożyznę do granic takich, jak w Rosji. Do Sejmu pukać należy, by koniecznie i to jak najprędzej, wydano ceny na wszelkie artykuły codziennej potrzeby i unormowano płacę robotnika.

Bo te papierki koronowe nie zaspokoją naszych potrzeb i choćbyśmy ich posiadali jaknajwięcej, to przecież zawsze nam będzie czegoś brakowało przy takiej drożyznie.

Rozwagi, Bracia Rodacy, zastanówmy się głębiej nad naszą dolą i postanówmy wreszcie zaradzić jej na innej drodze, nie na drodze strejków.

Jan Bochnia.

Listy do „Nowej Jutrzenki“.

Z Krasnostawskiego.

Nasze Krasnostawskie, które w całej lubelszczyźnie słynie jako dzielnica najbardziej przejęta anarchją, nie jest tak bardzo podkopane moralnie, jakby można sądzić z tego, co pisma głosiły, a szczególnie w dobie obecnej wszystkie objawy anarchji nikną, bo lud nasz polski, lud nasz głęboko wierzący, mający tyle ideałów, choć na razie dawał posłuch takim agitatorom, jakim jest tu u nas sławny p. Wrona, to jednak później doszedł do przekonania, że hasła rzucające przez agitatorów były tylko fantazją, więc dzisiaj zdrowiej się zapatruje na sprawy polityczne i ogólnonarodowe.

Nasz lud polski, — lud katolicki, który posiada tyle zalet duchowych, nie dopuści, by naszą ziemię polską zalał bolszewizm i anarchja,

on napiętnuje działalność wyrzutków swego społeczeństwa, potępi ich, bo lud polski pragnie polepszenia doli wszystkich warstw społeczeństwa naszego, lecz drogą prawną, a nie drogą rozboju i mordu! Precz z bolszewizmem! Precz z hasłami niegodziwymi! Precz z temi spodlonemi istotami, co chcą wyrwać z serc polskich skarby najdroższe, bo miłość Boga i bliźniego, uczucia najświętsze i najwznioślejsze, które myśl naszą wznoszą, hen wysoko!

Naszej polskiej duszy potrzeba bogactw duchowych, tych bogactw trwałych, pewnych, których się nigdy nie traci...

Pod koniec zaznaczyć i podkreślić należy, że nasz robotnik miejski, ten bohater niedoli, a obok niego lud pracujący po dworach i dworach naszych potrzebują stanowczo i niezwłocznie polepszenia bytu, bo obecnie są w warunkach bardzo przykrych.

Od czasu do czasu wybuchają tu strajki, lecz tymi kieruje nie służba dworska, a tak zwana organizacja, która ma swoje siedlisko prawdopodobnie w Lublinie.

Strajki te nie tylko że przynoszą szkodę materialną, ale demoralizują lud wiejski, który nie wyobraża sobie strajku jako środka do zdobycia lepszych warunków bytu, ale rozumie go jako sygnał do różnego rodzaju samowoli.

Józef Kisiel.

Z Huty Krzeszowskiej, pow. Biłgorajskiego piszą do nas: Pragnę też podzielić się z Czytelnikami „Nowej Jutrzenki” wiadomościami z naszych stron:

Grunta w naszych okolicach piaszczyste, nieurodzajne, a naród bardzo biedny, a w dodatku i ciemny. Biedy lud! Pracuje ciężko, bardzo ciężko, a nie może wyżyć z tych plonów, które rodzą własne jego grunta.

Nasuwa się więc pytanie, jak żyć? — Przed wojną zarabiano tu przy eksploatacji lasów, w ordynacji Zamojskiej; młodzież zaś szukała lepszej doli po za granicami Ojczyzny. Teraz tych zarobków niema, a żyć trzeba; chleba własnego niema, trzeba go kupić (bo i przed wojną w lepsze czasy go kupowano), a kupić niema za co. Dużo ludzi powróciło z Prus i Rosji, powrócili nędzni i głodni. Rozpaczliwy ich los! Niezbędną jest szybka pomoc Rządu, by jaknajrychlej wejrzał w tę nędzę i by udzielono żywności choć z Amerykańskich transportów. Z bólem serca zaznaczyć muszę, że naród z głodu umiera, a tyfus przybiera zagrażające rozmiary.

Wacław Skakuj.

ECHO WOJENNE.

*Echo wiosenne niesie grzmoty dział
Przez pola, łąki, rzeki, szczyty gór.
Więc niechaj zniknie ten zbytek i szal,
Co jest udziałem polskich synów — cór!
Nakłońcie ucha w którąkolwiek z stron,
Doleci uszu waszych straszny jęk...
Usłyszycie tam przeraźliwy ton,
On w seicach polskich wywołuje lęk...
Huraganowym szumem echo brzmi,
Dymem objęta przestrzeń ta
W okopie żołnierz wtedy sobie śni:
„Czy myśli o mnie teraz luba ma?”
Gdy nagle wróg wypuszcza strzał,
Wnet pada żołnierz — brocząc krwią...
Choć ugodzony — powetować chciał,
Lecz padł — i wspomniał tylko „ja”.*

Józef Kisiel.

MODLITWA.

*Królu ziemi, niebios Panie!
Dziś do Ciebie wnosim dłonie,
Niechaj miłość wśród nas płonie,
Niech ustanie narzekanie.
Daj, by zgoda wśród nas była,
Byśmy wspólnie pracowali,
I na jedno się zgodzali,
By Ojczyzna wolną była
Wróć nam świetność, przodków chwałę,
Daj nam czasy Sobieskiego,
Wiarę księdza Kordeckiego.
Wyrzuć z nas przesady stare!..
Pomóż wrogów nam wypędzić!
Ukraińców wiaz z Czechami,
A Niemców z bolszewikami,
Pomóż że nam ich zwyciężyć!
Że wysłuchasz nas ufamy,
Ukraińców pobijemy,
A z Niemcami poradzimy,
I „Te Deum“ zaśpiewamy.*

J. P.

Z SEJMU.

W dalszym ciągu obrad sejmowych rozpatrywano sprawę zawarcia z koalicją konwencji wojskowej, w sprawie przysłania do Polski misji wojskowej ententy.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ.

I HANDEL POLSKI!..

kierunków wiatru europejskiego, kiedy nie spieszy się z wyruszeniem. Niechże już przejdą burze, wichry i niech się ustali pogoda na horyzoncie Europy, ba nawet świata całego — a wówczas będzie śmiałej jechać do Ojczyzny.

Już bo to my mamy takie szczęście... Zaledwie zdołaliśmy podnieść nieco głowę z tyloletniej niewoli — jużci nas obskoczono ze wszystkich stron, jak zgraja psów nieszczęsnego wędrowca — i każdy chce coś urwać z tej całości nam przynależnej. Niemcy, Czesi, Rusini, bolszewicy — cała czerada tego opadła nas i kąsa, a gdy kąsać nie może — to choć zęby szczyrzy i staje w groźnej postawie, aby nam dać poznać, że i na własnej ziemi nie jest zawsze tak słodko, jakby się zdawało.

Ale to wszystko przejdzie, przejść musi.

Z Czechami już trochę załatwiono o tyle przynajmniej, że już nie stają przeciw nam z bronią w rękę, choć całe ich przymierze, prawda, licha warte. Bo czy to kiedy Czech dotrzymał układów..

Na Niemcach i Ukraińcach koalicja też stara się wymusić zawieszenie broni w walce z nami, ale czy to się uda, kiedy Niemcy sobie żartują z żądań ententy i nie myślą wcale zgodzić się z jej żądaniem. Niby to miało być zawieszenie broni, a przecież bój toczy się dalej. Ulegając zaś wpływowi niemieckim — Ukraińcy również stawiają się kantem koalicji i stawiają swoje warunki, w razie nie przyjęcia których — grożą dalszą wojną.

A bolszewicy drwią sobie z całego świata i pchają swoje siły coraz więcej ku zachodowi. Niby macki potwora, idą naprzód wysłani przez nich agitatorzy, którzy urabiają im grunt, by tym łatwiej mogły się przyjąć ich zasady, gdy tylko wkroczą na tą ziemię. Mamy ich i u nas dość. I tu te macki smoka bolszewickiego chwytają naiwnych ludzi i pociągają na „rozkoszne bezdroża” nierządu, rabunków, zbrodni. Obiecuja oni sobie podbić i naszą Ojczyznę i ogarnąć ją w ów zamęt, w ów ferment dzikiego bolszewizmu. Jednak to im się nie uda.

Ale tymczasem czynią oni zamieszanie w narodzie, stają się rozsądnikami złego, chcąc wywołać w społeczeństwie polskim anarchję — przewrót. Trzeba więc wyrwać z awczasu ten kąkol, to zielsko, które zanieczyszcza nasze ziemię.

J. Zagroda.

Wiadomości polityczne.

— Na Węgrzech wre. W Budapeszcie przeora klasztoru św. Łazarza zastrzelono. Byłego prezydenta ministrów d-ra Wekerlego, w stanie beznadziejnym, przewieziono z więzienia do sanatorium. Uwięziono 160 osób wybitnych polityków, między tymi b. ministra handlu Stereiny'ego. Hrabiego Apony'ego wypędzono z pałacu, a po zupełnym ograbieniu go dano mu na

drogę 63 korony. Wszystkie kościoły zamknięto. Jeden z kościołów w śródmieściu zamieniono na salę tańców.

Oto, jak bawią się oswobodziciele ludów, reformatorzy nowego porządku świata ziemskiego. Krew w żyłach się ścina na wspomnienie tych djabłów wcielonych, którzy niosą światu zagładę, sztuki, piękna, tworzonego przez wieki całe...

— Wojska koalicji w sile 30 tysięcy wkroczyły do Bukaresztu, równocześnie udały się w kierunku na Koloszwaz i Sybia oddziały ententy, celem połączenia się z rumunami. Na całym obszarze zajęтым, zaprowadzono stan oblężenia.

Ostatnie wiadomości donoszą, iż wojska madziarskie zostały rozbite pod Tameszwarem przez wojska koaljantów. Madziarzy zostali zmuszeni do ucieczki.

Na całym obszarze, na którym władają wojska ententy, rozwiązane zostały madziarskie rady robotnicze i żołnierskie.

— General Iwaszkiewicz wydał, z pod Sądowej Wiszni, rozkaz następującego brzmienia.

„Jak Polska długa i szeroka brzmi sława czynów Waszych!

Żołnierze! Prowadzeni przez swych dzielnych dowódców, z pogardą dla śmierci, nie zważając na liczebną przewagę przeciwnika, z hasłem miłości ukochanej Ojczyzny — runęliśmy na wroga, co widział się już panem prastarego grodu naszego, i w porywie bohaterstwa, obficie krwią serdeczną zraszając ziemię ojczystą, rozbiliście wraz watahy i rozerwaliście pierścien Lwów okalający.

Zebrani ze wszystkich dzielnic do niedawna rozszarpanej Polski, wspólnem bohaterstwem i wspólnie przelaną krwią złożyliście świadectwo o naszych nieprzedawnionych prawach do niepodzielności dzierżaw Piastów i Jagiellonów.

Cześć Wam i głębokie podziękowanie! Wszyscyśmy jednakowo zasłużeni wobec Ojczyzny.

Bataljony żywieckie, prowadzone przez swego ukochanego dowódcę gen. Aleksandrowicza, w ciągu kilkunastu dni bez wypoczynku zdobywając pozycję, osadę za osadą, parły wciąż naprzód, aż uściśniły dłoń bohaterom obrońcom Grodka Jagiellońskiego.

Żelazne zastępy wielkopolan, pod dowództwem pułk. Konarzewskiego, brawurowym atakiem na prawym skrzydle, przez zajęcie umocnionego Baru i Wolczuchy wpłynęły na zwycięstwo.

Artylerja pod dowództwem pułk. Ledochowskiego mimo roztopów wiosennych i złych warunków atmosferycznych, umiejętnie manewrując w boju i prażąc celnym ogniem wroga, w dużym stopniu przyczyniła się do zwycięstwa.

Oddziały gen. Romera i pułk. Minkiewicza dzielnie i celowo współdziałały podczas całej akcji.

Wszystkim — uznanie i podziękowanie!

Niezmordowanemu szefowi sztabu p. pułk. Keslerowi za świetnie opracowany plan i umiejętne przeprowadzenie go w życie — głębokie podziękowanie!

Wierzy Ojczyzna, że i nadal nie poskapiemy krwi i trudów dla obrony jej całej wolności.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem oddziałów podległych mi wojsk."

— Prasa warszawska donosi, iż zastępcą Paderewskiego, w czasie jego pobytu w Paryżu, będzie prawdopodobnie minister spraw wewnętrznych, Wiejciechowski. Wyjazd premiera jest w związku z projektowanym sojuszem z ententą.

— Pisma warszawskie donoszą jakoby pierwsze cztery parowce z armją Hallera wyruszyły już w drogę do Polski. Ile w tem jest prawdy — niewiadomo, albowiem, kilkakrotnie mieliśmy już takie wiadomości, które w rezultacie okazały się płonnymi.

— Generał Fosz wyjechał do Spaa, aby podać niemie kiemu delegatowi Erzbergerowi warunki koalicji w sprawie Gdańska.

— We Frankfurcie (w Niemczech) przyszło do wielkich zaburzeń z okazji uwięzienia pewnej kobiety.

W starciu tłum rozbił policję i marynarzy. Jednego marynarza wrzucono do Renu. Tłum rzucił się na więzienie i uwolnił stamtąd zbrodniarzy. Wiele sklepów zrabowano. Było 6 zabitych, 25 ranionych.

— Przybył do Warszawy ambasador rzeeczypospolitej francuskiej p. Eugenjusz Pralon.

Pan Pralon, w czasie audjencji w Belwederze, wręczył Naczelnikowi państwa listy uwierzytelniające.

Pan ambasador wyjechał z hotelu Bristol o godzinie 11 w towarzystwie generała Jacyny, eskortowany przez pluton trzeciego pułku ułanów i przybył do Belwederu o godzinie 12-ej. Ustawiona przed bramą kompanja honorowa zaprezentowała broń a orkiestra wojskowa zagrała hymn francuski.

U głównego wejścia przyjęli ambasadora adjutanci naczelnika, a do sali przyjęć wprowadził go szef kancelarii p. Bar i delegat ministerstwa spraw zagranicznych p. Przeździecki. Naczelnikowi państwa przedstawił ambasadora vice minister spraw zagranicznych p. d-r. Wróblewski, zastępujący nieobecnego ministra i prezydenta ministrów Paderewskiego.

Pan Pralon wręczył Naczelnikowi pismo uwierzytelniające, podpisane przez prezydenta ministrów francuskich—Poenkare, przyczem wygłosił mowę podniosłą, na którą również Naczelnik państwa odpowiedział mową. O godzinie 12 i pół ambasador francuski opuścił Belweder. Towarzyszył mu znowu pluton ułanów.

Przy odjeździe orkiestra odegrała hymn polski, a liczna zebrana publiczność zgotowała ambasadowi entuzjastyczną owację.

Ambasador wraz z całą swą switą wyrażał się z zachwytem o przyjęciu, jakie mu zgotowano w Warszawie.

— Minister skarbu p. English poraz drugi podał się do dymisji. Tym razem minister skarbu tłumaczy swą prośbą złym stanem zdrowia. Rezultatu podania oczekiwać należy w dniach najbliższych.

— Na zarządzenie ministra obrony krajowej—Kloafcza, wszyscy polscy obywatele i jeńcy rosyjsko polscy, zajęci przy robotach rolnych zostali z granic państwa czeskiego wydalenii. Również wstrzymano w Czechach wszystkim rodzinom polskim wypłatę zasiłków wojskowych wbrew umowie, zawartej z rządem polskim.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu, minister Wojciechowski, mówiąc o stanie wyjątkowym, oświadczył:

Wydałem także rozporządzenie, aby wszystkie czasopisma, wydawane w Zagłębiu Dąbrowskim, i w Lublinie przez partje komunistyczne, zawiesić, bo to jest pokarm dla organizmu naszego niezdrowy.

— Donoszą z Budapesztu, że bolszewickie armje ukraińskie stoją już prawie na granicy Galicji. Jedna z tych armji idzie w kierunku na Czerniowce, druga znajduje się w oddaleniu 30 kilometrów od Wołoczysk.

Wiadomości wojenne.

Pod Lwowem w dalszym ciągu obustronna czynność artylerji oraz utarczki patroli. Na południe od linii kolejowej Lwów—Przemysł silna działalność wywiadowcza.

Nasze baterje ostrzeliwały kompanję piechoty nieprzyjacielskiej na drodze z folwarku Sośniny do Uherc Niezabitowskich. Ataki ukraińskie pod Wiszenką Małą i Majdanem odparto, z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. W czasie tej czynności odznaczył się bataljon lubelskiego pułku piechoty, pod dowództwem majora Wieczorkiewicza.

Na północ od Magierowa walki artylerji.

Dnia 3 b. m. kilka sotni ukraińskich zaatakowało Strzelczyska. Atak odparto. Również nie udało się nieprzyjacielowi atak na Lelechówkę, 8 kilometrów na północ od Janowa. Ukraińcy ponieśli ciężkie straty i cofnęli się na dawne pozycje. Pod Wiszenką Wielką ożywiony ogień karabinów maszynowych. Oddziały nasze obsadziły wzgórze Haraj na północ od Wiszenki.

Na linii Staje--Bełz działalność wywiadowcza.

Dnia 4 kwietnia pod Lwowem przez krótki czas artylerja ukraińska ostrzeliwała Skniłów i Kuparków.

Czwarta kompanja 5-go pułku piechoty w wypadzie na Sichów zadała straty nieprzyjacielowi, wzięła do niewoli 1 oficera i 6 szeregowców i zdobyła jeden karabin maszynowy.

Pod Nowosiolkami i Radkowem nieprzyjaciel przeważającymi siłami zaatakował nasze pozycje, atak odparto.

Na froncie wołyńskim wojska nasze posuwają się na wschód od Włodzimierza Wołyńskiego, oczyszczając z Ukraińców wioski i siola.

Dnia 3 b. m., pod Helobami wymiana strażów artyleryjskich.

Dnia 4 b. m. Ukraińcy zaatakowali nasze placówki nad Stochodem pod Porską Wólką. Atak odparto.

Na froncie litewsko-białoruskim dnia 1-go kwietnia nasz podjazd rozprószył oddział kawalerji bolszewickiej pod Czeborami 10 kilometrów na południo-zachód od Lidy i wziął do niewoli trzech gwardzistów.

Dnia 2 b. m. Jeden z naszych oddziałów dotarł w nocy aż pod koszary bolszewickie w Lidzie i zniósł placówki nieprzyjacielskie.

Dnia 4 b. m. Na wschód od Telechowa kawalerja nasza rozpedziła uzbrojone bandy chłopskie. Na linii Dorze—Siedlce na południe od Lidy drobne utarczki wysuniętych oddziałów.

J. Zagroda.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. L. Sułkowski—Maramnice. „Nowa Jutrzenka” kosztuje trzy marki kwartalnie. Numery pod wskazanym adresem wysyłamy. Za szczerze słowa zachęty i życzenia—serdeczne „Bóg zapłać”.

P. T. Chlewski—w Czarnożyłach. Do 1-go lipca „N. Jutrzenka” będzie kosztować 6 marek. Prosimy uprzejmie o jednanie nam nowych czytelników oraz o wiadomości ze swoich stron.

P. W. Koźmiński—w Okalewie. Otrzymaliśmy od Was, drogi Bracie dnia 10/7 1918 r.—20 koron, 18/9—20 kor. 26/9—17 koron za Czytelników pp.: Sułkowskiego, Tomickiego, Świerczynskiego, Teodorczyka, Chlewskiego, Baranowskiego, Zarząd P. M. S. w Wieruszewie, Czytelnia Ludowa, Myszorka, Retrykowskiego. Za zeszyły kwartał należy się od tychże prenumeratorów 88 koron, czyli 44 m. PP.: Koźmiński, Myszonek i Teodorczyk opłacili już. Prenumerata w markach kosztuje 3 marki kwartalnie. Za szczerze słowa uznania oraz za szczerze pozdrowienia—składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Związkowi Młodzieży—w Skowieszynie. Dziwi nas, młodzi Bracia, że Koło Wasze, jak pisacie, niema pieniędzy na opłacenie prenumeraty za „N. Jutrzenkę”. Czyż to być może? Czyż Koło Młodzieży naprawdę takie jest biedne, by nie było w stanie opłacić kilku koron kwartalnie za dobre pożyteczne pismo... A może tylko Was uprzedzono do „Jutrzenki” dlatego, że ona mówi prawdę w oczy? Nie chodzi nam, bracia młodzi, o zyski, więc nie dlatego to piszemy, ale chodzi nam o to, by dobre ziarno się krzewiło, zwłaszcza między młodzieżą włościańską, której pragniemy służyć zawsze dobrą radą i dobrymi wskazówkami. A więc, prosimy Was, Bracia młodzieży, napiszcie nam, co Was skłoniło do wypowiedzenia gościny u siebie „N. Jutrzenki”. Bo, że brak kilku koron—w to nam trudno uwierzyć, gdyż po kilkanaście halerczy można się złożyć i „N. Jutrzenkę” opłacić, lub w ostatnim razie, odmówić sobie kilku paczek papierosów—i to w zupełności wystarczy na kwartalną prenumeratę. A, o ile naprawdę Was nie stać na tyle—Redakcja przez ten kwartał wyśle Wam „N. Jutrzenkę” bezpłatnie.

P. Józefowi Kisielowi—w Czerniociu. Wiersze otrzymaliśmy, w miarę miejsca w „N. Jutrzence” będzie umieszczali. A możeby nam pan coś napisał ze swoich stron, jak tam ludzie żyją, jak pracują, myślą i mówią.

Dobrze? Ściskamy bratnią dłoń.

ZDANIA: •

Jeżeli da mi się złoty promień słońca wnieść w życie jakiego człowieka, czuję, że pracuję z Bogiem.

J. Mac-Donald.

Jedna jest droga do spokoju, a tą jest prawda.

Shelley.

Zadowolenie zawsze wynika z dobrych czynów.

Congreve.

Łatwiej jest potępiać, lepiej jest litować się.

Abbot.

Utratu szacunku dla siebie—to prawdziwa nędza.

I. Spalding.

Od Administracji

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników o wniesienie prenumeraty zaległej i bieżącej. Kto nie życzy sobie prenumerować gazetę, prosimy, by nas zawiadomił.

Kurjer Polski

pod naczelną redakcją

Stefana Krzywoszewskiego

podaje najświeższe wiadomości z Warszawy, z Polski i z całego świata;
zamieszcza artykuły, krytyki, feljetyony wybitnych publicystów i literatów;
prowadzi bogaty dział ekonomiczno-giellowy po kierunkiem wybitnych specjalistów;
jest pismem niezależnym i bezpartyjnym;
rozpoczyna druk sensacyjnej powieści o człowieku—malpie, jego przeżyciach, miłości i zbrodniach p. t.

„Wychowanie prof. Coriolisa”

CENA PRENUMERATY:

w Warszawie miesięcznie Mk. 4.— kwartał Mk. 12.—
na prowincji „ 4 50 „ „ 13 50
miesięcznie prenumerata daje prawo umieszczenia 3-ch

bezpłatnych ogłoszeń drobnych.

Administracja: Warszawa, Zgoda Nr. 1.

JEDNOŚCI.

Jedności i zgody dziś brakuje nam,
Więc bardzo takowe ja zalecam Wam,
Bo jedność buduje—łączy razem nas,
Niezgoda rujnuje dobro wszystkich klas.

Jednością winniśmy my Polacy żyć,
By wzorem, przykładem i dla innych być,
By zdobić cnotami imię Polskie to,
W wyrzucić z pośród nas już na zawsze zło.

By z polskiego czoła znikła chmura ta,
Serce zbyło się troski, jaką dzisiaj ma,—

Dla rozrywki w wolnych chwilach.

SZARADA XI.

ułożył J. Bochnia

Pierwsze—niemieckie twierdzenie,
Trzecie—polskie zgromadzenie,
Druga—w „łowach” się znajduje,
We *wszystek* las obfituje.

SZARADA XII.

ołożył J. Bochnia

Pierwsze—ciszę nakazuje,
Druga—w nutach się znajduje,
Cała—to jest sprzęt domowy—
Ano, łamcie sobie głowy...

Za dobre rozwiązanie powyższych szarad,
Redakcja przeznaczą, jako nagrodę, dobrą książeczkę, do rozlosowania.

ROZWIĄZANIE SZARADY IX.

z № 13, „Nowej Jutrzenki”.

„POKORA”.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: Tadeusz Jastrząb—Lublin, Zofia Poleszakówna, H. Pawelcówna, J. Jeleniewski—Lublin, W. Skakuj z Huty Krzeszowskiej, M. Gryta z Zakrzówka, J. Płocharz—Mokre Lipie.

Nagroda w postaci książeczki p. t. „Sprawa o wóz” przypadła losem p. J. Jeleniewskiemu i jest do odebrania w Redakcji.

CO KOMU DO TEGO?..

Sprzedął Wojtek korzec żyta
Wziął coś rubli dwieście,
To też jadł i pił do syta
Wraz ze swą babą w mieście,

Nie żałował sobie przecie,
Toć pracuje na to
Jak ten wół, wszak dobrze wiecie
Całutenkie lato.

Kilka korcy zboża sprzeda
Za bogatą cenę,
Z reszty (o tem się nie gada)
Zrobi gorzalinę.

Niech tam biedni giną z głodu,
On pilnuje swego —
Że pracuje dla dochodu
Co komu do tego?..

J. Ainchob.

TRANSPORT ŚWIEŻYCH NASION

WARZYWNYCH, OGRODOWYCH I KWIATOWYCH

OTRZYMAŁ

HURTOWY SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

MAGIERSKI, = TURCZYNOWICZ, = ZAWISTOWSKI,

w Lublinie, ul. Foksal № 9.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.